

Return Pana Boga
Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

"Wiek XXI będzie wiekiem religii,
albo nie będzie go wcale."
Andre Malraux

Znakomity francuski polityk, naukowiec, intelektualista i działacz społeczny, Andre Malraux (1901-76) wypowiadając zacytowaną jako motto niniejszego tekstu, nie zdawał sobie zapewne sprawy z wymiaru i efektów owego „returnu Pana Boga” w XXI wieku jaki dziś obserwujemy w świecie.

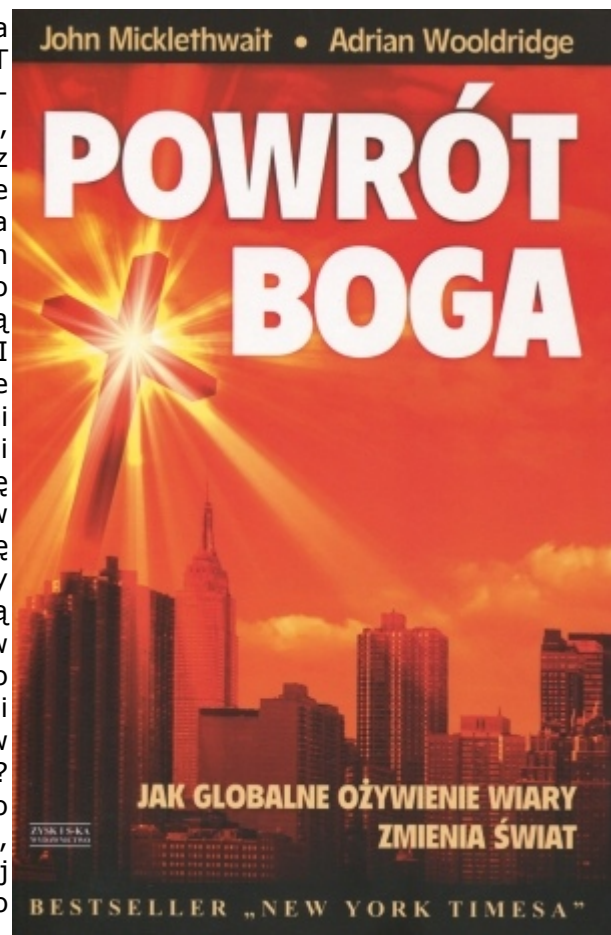
Chodziło mu, znając poglądy i intelektualne fascynacje Francuza, o wymiar duchowy kultury, przeciwstawny konstruowanemu jedynie wg materialno-deterministycznego rysu (jak w ortodoksyjnym marksizmie czy talmudycznie — realizowanych koncepcjach neoliberalnych sformułowanych przez tzw. Chicago boys), gdzie spór intelektualny między laicyzmem i ateizmem (z jednej strony), a zwolennikami religijnego, teistycznego bądź deistycznego, oglądu świata (ze strony drugiej), powoduje mentalny ferment, humanistyczny postęp oraz czynienie „ludzkiego życia bardziej ludzkim”. Spór intelektualny, dialog, dyskurs — nie fundamentalistyczny, egotyczny, napastliwy i agresywny wybuch namiętności religijnych. Prowadzących jak widzimy do aktów terroru, nietolerancji, mściwej nienawiści i jadowitego języka. Inny jest atakowany, przymuszany, poddany opresji do zaakceptowania jedynie słusznych tez i wyznań, jedynie słusznej wiary i wizji świata. Czy taki miał być ten wiek religii? Na pewno nie o tym myślał humanista, intelektualista i myśliciel jakim na pewno był Andre Malraux.

* * *

Książka dwóch amerykańskich Autorów, Johna Micklethwaita i Adriana Wooldridge’a pt. POWRÓT BOGA, opowiada jak religia i wierzenia quasi-religijne od ćwierćwiecza w tempie ekspresowym, a od kilku dekad w sposób powolny acz systematyczny, rozkwitają poszerzając swe pole społecznego oddziaływania na różne sfery życia zarówno na ulicach, wśród elit jak i na salonach władzy. Od Rosji po USA, od Europy Środkowej po Indie i Indonezję, od Korei pd. po Amerykę Łacińską jest to widomy znak współczesnych czasów, II dekady XXI wieku. Dawniejsze społeczno-polityczne konflikty — jak np. spór o Palestynę (między Żydami a Arabami) czy o Kaszmir (między Indiami a Pakistanem) stają się konfliktami gdzie używa się języka i retoryki zaczerpniętych z arsenałów religijnego fundamentalizmu. Bo czym różnią się północno-amerykańscy tele-ewangelici (jacy zapełniają w olbrzymiej ilości amerykańską przestrzeń publiczną i medialną) od irańskich mułłów i imamów? Argumentacją, retoryką (choć nie do końca), większymi możliwościami finansowymi i technologicznymi (z racji pozycji Stanów Zjednoczonych na światowym orbis terrarum)? Przesłanie jest jednakie — Innego; trzeba go zniszczyć (nawrócenie też jest zniszczeniem, wdeptaniem w ziemię jednostki, jej dotychczasowych przekonań i ego, wyznawanych do tej pory przez niego wartości i światopoglądu), wchłonąć i zmienić, absorbować i inkulturować (jak to zgrabnie i elegancko ujmował papież Jan Paweł II). Wszystkie religie (i ich funkcjonariusze, ich kler, ich reprezentanci) zachowują się tak samo.

Komercjalizacja i totalne utowarowienie wszystkiego co otacza człowieka dotyczy też religii, wierzeń religijnych, sfery duchowej i mentalnej. Tak się wydaje sprytnym — a tych zawsze nie

Racjonalista.pl



brakowało w dziejach człowieka — przedsiębiorczym prestidigitatorom indywidualnego biznesu (tu — biznesu religijnego, żerujących na wierze naiwnych jednostek). Poszczególne religie i ich instytucjonalne fantomy doskonale na tym globalnym rynku — idei, pomysłów, koncepcji człowieka, esencji post-modernizmu (jak nazywa się współczesność) — funkcjonują, powiększając swe konta i zasoby finansowe. To doskonały — w czasach kryzysu ekonomiczno-gospodarczego — sposób na funkcjonowanie i zarabianie pieniędzy. Książka dwóch Amerykanów pokazuje ten wymiar w kapitalny sposób.

Wg Autorów w dzisiejszej rzeczywistości świata XXI wieku można wyróżnić dwa centra — jakże różne formalnie ale w istocie niewiele odbiegające od siebie (w zakresie zadań, istoty czy przedmiotu komercyjnej działalności) — religijnego biznesu. Oczywiście Autorzy tak sprawy nie stawiają, ale uważny i zorientowany Czytelnik łatwo wychwyci sens oraz analogie prezentowanej tematyki. Chodzi o Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Arabię Saudyjską.

Ameryka jest zdaniem Autorów przykładem gdzie nowoczesność — czyli zasady neoliberalizmu (reaganomika i thacheryzm rozpoczęły ów zwycięski marsz na salony polityczne cywilizowanego świata w latach 80-tych XX wieku) łączą się jasno z manifestacyjną, purytańską i dawno przebrzmiałą (wg Europejczyków) pobożnością. Religijność obecna manifestacyjnie w przestrzeni publicznej jest na Zachodzie Europy czymś przebrzmiałym, nienowoczesnym, symbolizującym minione odległe czasy — z różnych względów, przede wszystkim historyczno-społecznych, bowiem w dziejach Europy strać, krwawych wojen, pogromów i ludobójstwa z tytułu różnic religijnych było co niemiara. Popłynęło z tych względów wiele krwi, nastąpiło wiele dramatów i traumatycznych (rzutujących na dekady) wydarzeń. To USA są największym sponsorem chrześcijańskiego — różnej maści i denominacji — misjonarstwa. To USA są centrum i sponsorem misji kierowanych na cały świat (zwłaszcza chodzi tu o denominacje protestanckie lub zbliżone do protestantyzmu: zielonoświątkowcy, mormoni czy Świadkowie Jehowy). To w USA religijna agitacja i handel gadżetami związanymi z wierzeniami religijnymi osiągnęły gigantyczne rozmiary i są kolosalnym sposobem do pomnażania pieniędzy. To USA w związku z rozwojem technologii i nowych środków komunikacji są głównym eksporterem i propagatorem tego typu religijności: telewizja, Internet, iPony i iPody, tablety, portale społecznościowe czy tematyczne (religijne), gigantyczne parki rozrywki o tematyce biblijnej, masowy druk Biblii (w różnych językach i o różnych formach przeznaczonych dla różnorodnego odbiorcy — czyli normalny, jak nazywają ten rodzaj handlu Autorzy książki — religijny bussines). Jak stwierdza się w książce jest to tzw. reaganizm w koloratce czyli duch przedsiębiorczości traktujący człowieka skrajnie indywidualistycznie, z jednoczesną apoteozą jednostki wyłącznie w kategoriach homo oeconomicus, połączone z żarliwością i ofensywnością religijną.

Poboczną egzemplifikacją takiego stanu rzeczy, niesłuchanie agresywnego i ofensywnego w swym wymiarze, jest poczucie (zwłaszcza w społecznościach tradycjonalistycznych, konserwatywnych, postkolonialnych — czyli uczulonych na kulturowy imperializm cywilizacji „białego człowieka”) westernizacji świata jako określonej misji, utożsamionej jednak z amerykańską. Budzi to gniew, poczucie wynarodowienia i opresyjności ze strony Ameryki, co z kolei w ortodoksyjnych środowiskach islamistycznych (czy prawosławnych) jest jednym z motorów napędzających antyzachodnie, anty-modernistyczne i anty-nowoczesne tendencje. W skrajnych przypadkach prowadzi to do terroryzmu i zamachów na symbole — bo to walka przede wszystkim w przestrzeni symboliczno-mitycznej. Jak zawsze w religiach i wierzeniach quasi-religijnych, gdzie ta sfera jest podstawą ich funkcjonowania.

Arabia Saudyjska jest w tym wypadku podobna do USA. Petrodolary dały królestwu Saudów, wyznającemu i preferującemu najjaskrawiej fundamentalistyczną wersję sunnizmu (tzw. wahhabizm) niesłuchaną broń do ręki. Saudowie są głównym sponsorem islamu na świecie — właśnie o profilu fundamentalistyczno-purytańskim, w wersji politycznej zwanej islamizmem. To tu, w Mekce i Medynie oraz Dżiddzie i Rijadzie znajdują się największe drukarnie produkujące i eksportujące w świat Koran, świętą księgę islamu. Jednak w przeciwieństwie do Ameryki szerzenie islamu (a w zasadzie — islamizmu, w wersji wahhabickiej, bo do tego ten proceder się sprowadza) jest non-profi. To prawdziwy sponsoring, na który idzie spora część dochodów z ropy naftowej uzyskiwanych przez Rijad. Sponsorowana jest nie tylko dystrybucja Koranu, ale dofinansowuje się wszelkiego rodzaju fundacje islamistyczne (o określonym profilu), wspomaga medresy i szkoły religijne, eksportuje do wszystkich krajów gdzie znajdują się mniejszości muzułmańskie odpowiednio przygotowanych duchownych itd.

W tym właśnie Autorzy upatrują podobieństwo Arabii Saudyjskiej do USA, w przedmiocie powrotu Boga (obojętnie o jakim obliczu i jakiej nazwie) do światowej narracji publicznej.

Ciekawostkę stanowi fakt, iż Saudowie wydają na islamistyczno-wahhabistyczną propagandę

swych koncepcji religii (druk i rozprowadzanie non profi Koranu, szkolenie duchownych, fundacje i organizacje środowiskowe czy zawodowe, sponsorowanie szkół koranicznych np. w Bośni, Kosowie czy na Zachodzie Europy, edukacja młodzieży w krajach Afryki i Azji etc.) 4 do 5 razy więcej niżli czynił to Związek Radziecki w okresie maksymalnego zaangażowania ideologicznego starcia z Zachodem, podczas tzw. „zimnej wojny” (czyli lata 50- i 60-te XX wieku). Pokazuje to skalę i zasięg zaangażowania Arabii Saudyjskiej (oraz sprzymierzonych z nią satelitów — emiraty znad Zat. Perskiej) w szerzenie radykalnego islamu na świecie. To też jest swoisty bussines, ale w wymiarze mentalnym, ideowym, światopoglądowym. Bussines, który efekty/zyski da w wymiarze politycznym, kulturowym, światopoglądowym — a w konsekwencjach: ekonomicznym, za lat kilkanaście czy nawet po kilku dekadach. Jest to więc inwestycja obliczona na dekady, w dalekiej perspektywie.

Lwią część książki zajmują — ze zrozumiałych względów — rozważania nad rywalizacją (przyjmująca formę wojny, zwanej niesłusznie często wojną z terroryzmem) między islamem a chrześcijaństwem. W brawurowy sposób Wooldridge i Micklethwait pokazują finansową stronę tej rywalizacji, formy oraz polityczne zyski, jakie pozwalają obu stronom konfliktu/rywalizacji kontynuować te zapasy. Z jednej strony chodzi o zyski finansowe, czyli zysk będący naczelną ideą gospodarki rynkowej (w neoliberalnym porządku jest to zasadniczy cel wszelkiej działalności człowieka), z drugiej — o idee, religijność (czy - religianctwo), tradycjonalizm i obronę konserwatywnie pojmowanych tzw. wartości. Religia jest przecież nośnikiem określonych idei, różniących się tylko (w zależności od tzw. „ducha epoki”) interpretacjami, objaśnieniami, egzegezą. Na to warto zwracać uwagę zgłębiając materię tekstu Wooldridge’a / Micklethwaita. To uniwersalne potwierdzenie społecznej genezy każdej religii, jak również ewolucyjności wszelkich idei immanentnych człowiekowi.

Kontrowersyjnym fragmentem jest aksjologiczny — częsty jest bowiem styl mentorski i imperialny zawarty w większości amerykańskich opracowań porównawczych odniesionych relacji Stanów Zjednoczone z resztą świata — charakter zestawiający plusy i minusy Biblii i Koranu (zwłaszcza w kontekście przystosowania do nowoczesności, nowoczesności kojarzonej oczywiście bezwzględnie z Ameryką, amerykańskim stylem życia i tzw. amerykanizacją). Tu widać — może niezamierzoną, ale jawną i noszącą znamiona pychy czy megalomanii — wyraźnie te elementy powodujące starcie islamu z amerykańską wersją chrześcijaństwa (religii ofensywnej, niosącej sobą cywilizację i wartości „białego człowieka” czyli nowy, w XXI-wiecznych warunkach zaprowadzany, kolonializm, imperializm kulturowy czyli — formy zniewolenia innych niżli euro-atlantyczne społeczności).

Autorzy wzbogacają swój materiał sporą ilością danych liczbowych, nazewnictwem różnego rodzaju fundacji zajmujących się krzewieniem wierzeń religijnych zarówno w ramach chrześcijaństwa jak i islamu. Podają też niezliczoną liczbę nazwisk agresywnych fundamentalistów, tele-ewangelistów (to w USA) czy mułłów (to w światowym islamie, a w zasadzie — hołdującym islamizmowi duchownym muzułmańskim) — bo głównie oni dają wyraz temu powrotowi Boga do przestrzeni publicznej po obu stronach barykad wiary i tradycji religijnej. Tradycji niebezpiecznej, opresyjnej, nietolerancyjnej i agresywnej w swoim wymiarze.

Dlatego właśnie zachęcać wypada solennie do sięgnięcia po tę pozycję wszystkich racjonalnie i realistycznie myślących ludzi. Daje ona odpowiedzi na wiele drażących Polaków wątpliwości i dylematów. Bo w kraju takim jak Polska jest ta odpowiedź ABC racjonalnego podejścia do współczesnego, medialnego zachwyty religią i tzw. przemysłem religijnym. Przemysłem — jaki święci niebywałe sukcesy w dzisiejszym świecie. Nad Wisłą, Odra i Bugiem — także. Co wyraźnie widać, słysząc i czując.

John Micklethwait, Adrian Wooldridge, POWRÓT BOGA (jak globalne ożywienie wiary zmienia świat), Wydawnictwo ZYSK I S-KA, Poznań 2011, ss. 464, z języka angielskiego tłumaczyła Justyna Grzegorzczak

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-07-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9689) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9689>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl